

Kaja Skrońska, 16 lat

Liceum Ogólnokształcące im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie

Droga Mamo,

Gdy to czytasz, mnie już z Tobą nie ma. Nie dałem rady, musiałem się poddać. Jestem tchórzem. Chcę, żebyś wiedziała, że każde twoje słowo zawsze brałem do siebie. Mamo, byłaś moim autorytetem, w który byłem zapatrzony, co bezustannie niszczyło moje poczucie własnej wartości. Szkoda, że w tamtym czasie tego nie dostrzegałem.

Twoje słowa, obelgi kierowane w moją stronę, wywierały wyniszczający wpływ na mnie, działały z przeogromną mocą. Nigdy niczego mi nie brakowało, miałem rodzinę, ukochaną dziewczynę, zawsze otrzymywałem to, o co prosiłem. Dlaczego więc obraz pięknej, wręcz idealnej rodziny i życia został zniszczony przez tak ważną dla mnie osobę – przez Ciebie? Chciałbym, żebyś zobaczyła mnie któreś nocy. Za dnia byłem zawsze uśmiechniętym uczniem, synem, u którego zawsze wszystko szło świetnie. Cały ten koszmar miał finał w nocy. Nie było już wesołego chłopca. Wizję idealnego życia spustoszyły łzy. Płacz, rozpacz, ból, cierpienie, żal, niemoc, poczucie winy – to wszystko gromadziło się w mojej głowie, natłok złych myśli był przeokropny. Kolejne nieprzespane noce utwierdzały mnie w przekonaniu, że jestem w sytuacji bez wyjścia.

Krytyka z Twojej strony zamiast pomóc mi w rozwoju, powoli doprowadzała do mojego końca. Próbowałem sobie z tym poradzić... nie udało się. Pomimo tego, że nigdy nie podniosłaś na mnie ręki, pozostawiłaś otwartą ranę w moim sercu, której już nikt i nic nie uleczy. Za późno na ratowanie czegokolwiek.

Hubert